



według RVSZCZYCA

## Organ Ludu Polskiego

Wychodzi co tydzień.

### Bądźmy braćmi.

Gdy byłem jeszcze małym chłopakiem często słyszałem wśród grona młodych towarzyszy takie oto słowa: ty chłop, a ja szlachcie. Nie rozumiałem podówczas, co mają oznaczać owe wyrazy, a że były wymawiane najczęściej podczas kłótni, więc sądziłem, że to jest jakieś przekleństwo. Gdy mnie oddano do szkoły, znowu słyszałem bardzo często owe tajemnicze słowa. A że w tym wieku człowiek lubi ślepo naśladować innych, więc też i ja, gdy który z kolegów wchodził mi w drogę, tom krzyczał: ty chłopie! Nareszcie, gdym zaczął chodzić do kościoła w celu przygotowania się do pierwszej komunii, znowu usłyszałem te same słowa. Bo oto jeden chłopaczyna był bardzo nieprzyjemnej powierzchowności: ospa go bowiem zeszcęcała w sposób niemilosierny, a przytem był bardzo tępy na umyśle i w żaden sposób nigdy nie mógł, czy może nie miał odwagi, odpowiedzieć na pytanie: kto go stworzył. Zniecierpliwiony ksiądz nieuctwem chłopaka pewnego dnia bardzo się już rozgniewał i krzyknął: tyś prawdziwy chłopski syn! Zrozumiałem więc, że kto jest niezdolny, nieruchawy i niemitej powierzchowości, to już napewno jest chłopem.

Śmieszny się wyda zapewne. Szanownym Czytelnikom ten początek mojego pisanja. Boć to są rzeczy tak zwyczajne, tak znane każdemu, że nie wartoby nawet się roześmiać z figlów płochy młodości.

Gdy jednak dziś, mając już zupełnie inne pojęcie o chłopie i szlachcie, patrzę na świat i wsłuchuję się w to, co się wokoło mnie dzieje, to chce mi się powiedzieć, że ludzie już dorosli tak samo się bawią jak małe dzieci, biegające po drodze. Z małą jednak różnicą, gdyż figle dzieciinne nie szkodzą sprawie ogólnej, (choć i pomiędzy dziećmi nie powinno tego być), żeby ta skórupka nie nasiąkała za młodu, lecz nasze zabawki przynoszą ujme całemu narodowi i szkody, niczem nie dające się powetować. Mam tu na myśli właśnie tak zwaną drobną czyli zagonową szlachtę, która do dziś dnia z wielkim zamięowaniem konserwuje swoje dawne ambicjki. Doprawdy, boleść wielka ścisła serce na wspomnienie, że szlachta nie chce się leczyć z tej cuchnącej zgnilizny, która zatruwała przez długie czasy organizm narodu, nie chce się pozbyć tej plagi, która tysiące nieszczęść sprowadzała na nasz kraj. I to się właśnie dzieje w czasach, kiedy potrzeba by było zjednoczyć w jedną całość wszystkie siły duchowe narodu, w celu zdobycia lepszej dla niego przyszłości. Ta drobna zaś szlachta, która w większości nie wie, dlaczego ją tak nazwano, ta szlachta woła niemal z płaczem, że chłopci chcą jej wydrzeć klejnot szlachecki, który, jak mówią, był zdobyty krwią ich przodków. Nie, bracia! my wam klejnotów, jeżeli takowe posiadacie, wydzierać nie myślimy, gdyż wazsze Radwany, Dąbrowy, Doliny i t. p. są nam zupełnie niepotrzebne. Możecie je dla bezpieczeństwa oddać na przechowanie do muzeum starożytności, jako smutną pamiątkę waszej przeszłości. Nie idźcie więc

nam zupełnie o tytuły, ale o różne przesady, częstokroć bardzo śmieszne i bynajmniej nie nadające się do teraźniejszości; idzie nam o tę pychę, która nie daje skuteczniej częstokroć najwznioślejszych zamiarów, o tę zrozumiałość, która nie pozwala zbliżyć się wam do chłopca, a jeżeli przychodzi jakieś zbliżenie, to tylko powierzchniowe, w gruncie zaś pozostajecie tem, czem byliście dotąd, bo pycha was zawsze wyłącza z reszty społeczeństwa i trzyma na uboczu. Powiedźcie jednak, czy macie/ku temu słuszność, czy macie co na usprawiedliwienie swego postępowania? Nie, boć te wasze tytuły, których przecie wszyscy nie macie, nie warte są dzisiaj, jak to mówią, i fajki tabaki. Dawniej co innego, gdyż one otwierały wam drogę do kariery; lecz dziś wszyskśmy równo wobec prawa, dziś niczem się nie różniemy od chłopów. Niczem, gdyż te same macie bolączki, co i my, tacyście równie ciemni, jak i my, a więc po co to wszystko? Czyby po to, żebyśmy się wszędzie w tych bratnich sporach wzajemnie niszczyli? Jeżeli tak, to całkiem nieludzkie wasze intencje. Nie powiem tego o wszyskich szlachcicach, gdyż są miejsca, gdzie pojęcie chłop i szlachcic zda się nie istnieć, ale to tylko wyjątki. Bo dosyć jest zajrzeć do pierwszej lepszej gminy w ziemi Łomży, gdzie ludność w większości jest mieszana, a przekonamy się, że tego szczerzego zbliżenia niema. Nie powiem i tego, by chłopcy wszędzie tak chętnie przykładali dłoni do zadzierzgnięcia tej nici, łączącej stan chłopski z drobną szlachtą.

O tem się można przekonać w tych miejscach, gdzie chłopcy są w większości; mając różne pretensje, pogardzają pozostającą w większości, drobną szlachtą...

A więc zapomnijmy, bracia, o tem, co nas zawsze dzieliło na wrogie obozy; zapomnijmy, bo czas już wielki na to! Bądźmy jedną masą nierozdzielalną, nie zaś jakimś słabym zlepkiem, który się łatwo rozpaść może; zapomnijmy, a wiemy o tem, żeśmy być powinni jednym potężnym narodem polskim.

A więc, czyś szlachcic, czy chłopiec z roli  
Idź zgodnie społem do zbożnej pracy.  
Boć wszyskich przecie jedno nas boli,  
Wszyskśmy przecie bracia jednacy.  
Podlasiak.

## List do czytelników „Siewby”.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o wydrukowanie tego listu, ażeby zapoznać czytelników, że i w naszych stronach odezwał się głos „sami sobie pomagajmy.”

Kochani Bracia po plugu! Siedząc w te długie zimowe wieczory i czytając tę naszą „Siewbę”, postanowiłem z wami porozumieć się przez to moje pisanie, trochę niedołążne, bo na lepsze mnie nie stać; lecz jak mogę, tak będę pisał.

Drodzy bracia! pisząc ten najpierwszy list, chcę was zapoznać, jakim sposobem zostałem czytelnikiem „Siewby”. Choć i przedtem czytałem dużo różnych gazet i książek, ale „Siewba” podobala mi się — z tego powodu, że to jest prawdziwe nasze chłopskie pismo, które stoi na straży naszych spraw i stara się podnieść nasz dobrobyt.

Byłem razu pewnego, przy końcu zeszłego roku, w kościele, w niedzielę na nabożeństwie. Wtem wchodzi ksiądz proboszcz na kazalnicę, i zaczyna się kazanie od przeczytania ludowi, Ewangelii Św. i wytlómaczenia tejże (bo tak zwykle w każdą niedzielę bywa); ksiądz proboszcz zaczął wymieniać pisma, które są dla naszego kościoła i wiary szkodliwe i niby odszczepieńcze i t. d., a do tych przyłączył i naszą „Siewbę”. W dalszym ciągu tego pisania zupełnie nie mam zamiaru rozpisywać się o owym księdzu prob., pozostawiając to na inny raz, gdy

## Moja Pleśń.

I.

Co tam mój ból, cierpienia i męczarnie,  
Co tam serdeczne łzy mojej.  
Wobec tych tłumów, mrących marnie,  
Co tam mój ból, cierpienia i męczarnie,  
Ich męki serce nie ogarnie —  
Całe wyleli, łez zdroje.  
Co tam mój ból, cierpienia i męczarnie,  
Co tam serdeczne łzy mojej!

II.

Stargam me struny samograje,  
Struny radości i wesela,  
I pójde zasiąść na rozstaje,  
I stargam struny samograje,  
I pleśń — pobudki zagram wam —

Niech ogniem jasnym w mrokach strzelał  
Stargam me struny samograje,  
Struny radości i wesela.

III.

I wyrwę z piersi serce moje,  
Samłubstwa grzechem nie skalane,  
I mieczem żałb je rozkroję,  
I wyrwę z piersi serce moje...  
Z krwi jego dam wam hart na boje,  
Jak duch Pamięci krwawy stanę!  
I wyrwę z piersi serce moje,  
Samłubstwa grzechem nie skalane.

IV.

Bo jeśli bluznił, to w rozpacz,  
A jeśli grzeszył — mimowoli,  
A jeśli kłął, to nie inaczej,  
Jak ból niewoli...  
Jam wrósł w swój naród, jako pień,  
Co wiek przeleży w ziemi;

zajdzie potrzeba stać w naszej obronie. Bo co się tyczy porządku w tym kościele, pod zwierzchnictwem owego ks. proboszcza — to można postawić za wzór i innym.

A wiecież, drodzy bracia, skąd pochodzi to wystąpienie przeciw „Siewbie“?

Umiejęć więc trochę czytań, nie pomijam nic, co mi do ręki wpadnie, bo tylko w taki sposób można dojść do prawdy. I tak zdarzyło się, że mi wpadła do ręki gazeta pod tytułem „Rola“, wydawana przez naszego malowanego opiekuna—Jana Jeleńskiego. Otóż dlatego tak nazwałem owego pana, ponieważ w całym piśmie owej „Roli“ widzę tylko jeden fałsz i oszczerstwa, pisane owymi białymi, delikatnymi rękami, na których pełno praojcowskiej hańbiącej zdrady, z przeproszeniem tych, co jeszcze dziś usiłują pozyskać nad ludem dowództwo zapomocą swych piśmideł.

Drodzy bracia! czego tam nie było w tem lokajskim piśmidle! Niejakis pan Kamienny (onże Jeleński) w swoim feljetonie rozumuje, że jakoby my chłopci rolnicy chcemy utworzyć sektę odszczepieńczą; ale przystępując do pisania takich rzeczy, ów pan zapomniał przeczytać historię dzieł owego Narodu Polskiego i Kościoła Rzymsko-Katolickiego, żeby oprzeć się na faktach, czy gdzie i kiedykolwiek było, żeby lud prosty utwarzał jakieś odszczepieńcze sekty, bo u chłopca to kościół i wiara zawsze jest na pierwszym miejscu, a że my, wodzeni do tej pory na pasku, a spostrzegłszy niekorzystne skutki na sobie poczęliśmy zrzucać bałamucającą nas opiekę, ażeby wspólnie pracować dla siebie bez niczyjej dorady i opieki, więc posypaliśmy się na nas tysiące oszczerstw i rozmaitych przekwisk. Bo jak to już nas nie nazywa ów pan Kamienny, nawet biednymi baranami, jakbyśmy byli nie przez tegoż Pana Boga stworzeni, żeby się zawsze nami ktoś miał opiekować.

Po zgrzeszeniu Adama i Ewy w raju i wygnaniu z niego—Pan Bóg powiedział do nich: „oto odtąd będziecie podlegli śmierci i musicie

w pocie czoła pracować na kawałek chleba“, ale tego Pan Bóg nie powiedział, że oddaje ich pod opiekę panów, a choć wtenczas panów nie było, ale jako Bóg wszechmocny wszystko wiedział, sięgając i naszych czasów. Dlaczego więc ci opiekunowie wbrew Woli Bożej narzucają się nam ze swoją opieką?

Dalej ów rozumak w swoim liśmie pisanu przeżywa nas „Żydowskimi Wojtkami“; chyba ów pan nie rozejrzał się dobrze i nie zna zupełnie kto to nimi jest w rzeczywistości,—kto, odziewszy się w owczy płaszcz, wlaź pod kościelną strzechę, a kły wilcze widać. Sztydło z worka wyłazi zawsze, a myśleć jedno i uprawiać drugie, to się lud na takiej robocie prędko poznaje, choć niecoświecony, ale rozsądny.

A więc, drodzy bracia, owe wystąpienie wyżej wspomnianego ks. prob. przeciw naszej „Siewbie“, to wszystko sprawiła owa opiekunfucha „Rola“, ma się rozumieć przeczytana bardzo uważnie przez niego; ale to nie poszło na marne, bo wielu braciom przy stwierdzeniu oczy się przetyrały i poznali, co to pod tą pokrywą jest ukryte. Do tych i ja należę, a przedtem już byłem doświadczony własnymi faktami, w których dostrzegłem niecną robotę względem nas chłopów rolników, i, rozumie się po owem wystąpieniu poprawiłem się na zawsze, i usuwając maskę obłudy i fałszu wstrętnego — postanowiłem iść drogą prawdy, trzymając się ściśle zasady wytkniętej przez naszą gazetę; takim zatem sposobem wyswietliłem sobie prawdę i korzyść płynącą za pośrednictwem naszej gazety i uważam za rzecz obowiązującą, aby czytelnikiem „Siewby“ był chłop, któremu leży na sumieniu dobro własne i drogiej nam Ojczyzny.

A onema panu Jeleńskiemu zyczylbym z całego serca zaniechać nadal owej nieproszonej opieki; bo jeżeli lud nasz przejrzał i zrzucił z siebie maskę obłudy, to nie pozwoli sobie jej powtórnie nałożyć.

Tak, drodzy bracia, siedząc w te długie zimowe wieczory, spostrzegłem owe oszczerstwa,

Jam go ukochał, wcielił weń  
Bólem i łzami swemil  
Więc, gdy on cierpił, to ja łkam,  
A gdy on błądzi — gromię!  
I jak gniew Boży, huczę tam,  
Gdzie krzywdy widzę plomię.  
Chłop z chłopca kości, z chama—cham,  
Przyszłością żyję jego,  
Dla niego na mej chłopskiej lutni gram,  
Ku niemu tęskne piosnki biegą,  
Bo reszta blichtr, i fałsz, i kłam!

## V

I staje przed nim moja pieśń,  
Tęsknotą wielką drżąca,  
I w twardą chłopską wał pierś,  
I strząsa wstrętną ducha pleśń,  
I z wiarą iść do kościoła  
Każe po wszystkie życie dni!  
I jutrznią jasną kraszi czoła,  
I wielkim głosem do nich woła,  
I, jak stał, gromko grzmi!

Do góry serca! Z duchem duch  
Niech spoji się i zcał!  
Bo życie inne — marny ruch,  
Bo żgniecie je życiowy ruch,  
Bo zgubi w mętnej życia fail!

## VI

I pokazuje nowy świat  
Strudzonej chamskiej duszy,  
A ta już inny tworzy ład  
I pęta swoje kruszy.  
A chociaż wielki zmartwychród  
Oblewa jeszcze łzami,  
Już widzi fałsz swych dawnych złud,  
Już wie, kto w przepaść dotąd wiódł,  
Kto jeszcze kłamstwem mami,  
I ołbrzym — lud  
Prostuje grzbiat,  
Aż trzeszczą zeszkle kości.  
Ktoś woła: cud  
Z obłoków zszedł.  
Ktoś łka, ktoś łyze ze złości.

sypiące się na nas, którzyśmy poczeli pracować sumi dla siebie, i tak siedząc, zamysliłem się: mój Boże! czyż ci ludzie zapomnieli, że to XX wiek, wiek oświaty i kultury, gdzie trzeba wspólnie pomagać sobie dla podniesienia dobrobytu chłopskiego, bo na nim spoczywa całe bogactwo kraju. Ale gdzie tam! u nas przeciwnie, wyższa brać wszelkimi sposobami stara się i nadal trzymać nas na swoim opiekuńczym pasku. I czyż, drodzy bracia, na to nie ma sposobu? A oóż go mamy. Ale zapytacie jaki? A tak, drodzy bracia, porzućmy owe niepotrzebne palenie tytoniu i picie wódki, a za oszczędzone kilka złotych znajdziemy sposoby, które się nazywają: jeden „Siewba“, a drugi „Zaranie“. A więc jednoczmy się, zakładajmy Kółka Rolnicze Im. Staszica, jednajmy nowych czytelników, aby większą siłą odpierać takowe napady, bo czas już wielki, żebyśmy wszyscy przebudzili się z owej spiączki i poszli o krok naprzód, nie czekając niczyjej opieki, bo „cudza opieka to oczy wypieka“ mówi przysłowie.

Na zakończenie mojego pisania zachęcam was, drodzy bracia, do czytania pożytecznych gazet i książek, żeby nie przechodził czas na marne, a zwłaszcza te długie zimowe wieczory, z których można za pomocą dobrych gazet i książek dużo pożytecznych rzeczy się nauczyć, nie tracąc czasu na niepotrzebne gawędy, często przeplatane plugawymi słowy; jeżeli jest gazeta lub książka, to niech jeden czyta głośno, a wszyscy obecni mogą słuchać, a zapewne jakąś korzyść z tego będą mieli, a gazeta nie tak drogo kosztuje: w kilku się złożyć i można sprowadzać jakies parę egzemplarzy „Siewby“ i „Zarania“, gdzie, bracia rolnicy, dużo pożytecznych rzeczy dla siebie znajdziecie. Człowiek dowie się w ten sposób, co w świecie słychać, jak gospodarkę umiejętnie prowadzić, żeby z niej większą korzyść otrzymać, i jak dobre od złego odróżnić.—Choć my, chłopcy rolnicy, dużo mamy roboty przy gospodarstwie, jednak nie zapominajmy i o piórze; niech ci panowie inte-

ligenci wiedzą, że mają do czynienia nie z samą tylko Redakcją, ale z całym ludem, na którego barkach do dziś cięży możnowładcza hańbiąca opieka. I tak, bracia drodzy, ufni wlepszą przyszłość, kroczyć wytrwale dalej, przebaczając owym panom opiekunom i powtarzając za Zbawicielem na krzyżu konającym: „Ojczy, przebacza im, bo nie wiedzą co czynią.“

*Chłop z pod Nura.*

## Z Dumy.

177 posłów prawicowych wniosło do Dumy projekt prawa o wyznaczeniu jednego miliona rubli na zapomogi rodzinom policyantów i wyższych urzędników, które zostały ostercone przez zabójstwa polityczne. Projekt ten wywołał bardzo gorące rozprawy, a to z tego powodu, że przyjęcie jego należy rozumieć, jako potępienie przez Dumę teroru politycznego (zabójstw politycznych). Już pierwszej i drugiej Dumie rząd proponował, aby one wyraziły potępienie teroru; jednak żadna tego nie uczyniła, a przez to jak gdyby stawała po stronie rewolucjonistów. Obecnie trzecia Duma po (długiej) i ostrej chwilami dyskusji przyjęła projekt o rzeczonych zapomogach i przekazała go komisji dla należytego opracowania.

## Bez zmiany!

Słyszałem niejednokrotnie jak ten i ów obywatel lub ksiądz mówi, że „Siewba“ zajmuje się tylko jatrzeniem ludzi, że pisze tylko o złem, które dawno już przeminęło, a które w żaden sposób naprawić się nie da, że rozdiera

### VII

Jak taras wali ludzka złość  
I jadem gniewu zlonie —  
Ością jej w oku nowy gość  
Na chłopskim tym zagonie;  
Lecz próżno rzuca się i pieni,  
I kłatwy straszne rzuca —  
Już inne ziarno tu się pieni:  
Precz holota!

Bo pięści nasze—twarda stal,  
Tylko wy... brat,  
Tylko was żal,  
Wara od naszych chłopskich dom!  
Minęły sądy waszel  
Czy one dobre, czy złe są  
Nie wiem, lecz echa wszędy brzmią,  
Że wy — judaszel!

Wam lepiej swoich, marzeń świąt  
W przeszłości złożyć grobie;  
My waszych dzisiaj nie chcem rad,  
My — sami — sobiel!

My z wami kłótni nie chcem dziś,  
I nie chcem z wami boju,  
Lecz dajcie samym w przyszłość iść  
W pokoju!

Tak huczy śpiew  
I śmiały lot  
Na ducha bój rozwija!  
Niczem mu gniew  
I kłatwy grzmot,  
I wstrętna oszczerstw żmija.  
Bo wiara o obronny swoją  
W powziętej świętość sprawą,  
I w to, że już się nie ostoja  
Wyzysk i ucisk krwawy.

*M. Janczewski.*

jedność narodową i t. p. Ja jednak, chłop siermiężny, znając ducha „Siewby” i ludzi, którzy koło niej się skupili, głośno i otwarcie mówię wam wszystkim, że się mylicie, lub świadomie kłamiecie. Kłamiecie, bo któż, jaknie wy wszyscy, szczerze bezustannie jednych przeciw drugim, gdzież jak nie między wami natworzyło się setki partyj i partyjek, których życie schodzi na wzajemnem zwalczaniu? Ludowj zaś naszymu zgłiek partyjny był zupełnie obcym, jeżeli zaś dziś występuje, omawiając swoje interesa, to tylko dlatego, że wasza polityka do tego zmusiła. Ze zaś „Siewba” zamala poruszała do tej pory bolączki teraźniejsze, to może poniekąd i mieliście rację. Bo, naprawdę, po co nam wspominać dawną pańszczyznę, kiedy jej i dziś mamy podostatkiem: występuje ona w innej nieco formie, nie mniej przeto jest straszna dla ludu polskiego. Tak, rzeczywiście poddaństwo duszy naszej w obecnych czasach występuje w coraz groźniejszych rozmiarach, i ten duch chłopski, rwący się z upragnieniem do światła, do prawdy, jest gnębiony brutalnie na każdym niemal kroku, w każdym niemal zakątku naszej ziemi.

Dla przykładu wezmę parafię Zuzelską w pow. Ostrowskim, gub. Łomżyński. O tej parafii wiele jeszcze dawniej pisano, i każdy z czytelników coś nie coś pewnie słyszał o niej i o ks. Lipowskim, tutejszym proboszczu. Otóż ksiądz ten jest wielkim zwolennikiem ciemnoty ludu wiejskiego, to też wszelki objaw chęci tego ludu do postępu na drodze oświaty zwalcza z całą zawziętością, na jaką tylko może się zdobyć natura ludzka; przesładuje w jaknajohydniejszy sposób jednostki światlejsze z pośród ogółu wiejskiego. Lud zaś, jego zdaniem, to bydło, które, jeżeli się wylamie z pod opieki inteligencji, to marnie zginie. Wogóle, gdybym chciał wszystko napisać, co się tu oddawna dzieje, to niejednemu numer „Siewby” trzeba by poświęcić ks. Lipowskiemu, lecz szkoda, jak to mówią, czasu i atlasu.

Nie mogę jednak powstrzymać się od podania kilku faktów z życia tej parafii, a to dlatego, żeby dać czytelnikom choć jakie takie pojęcie o „zacznej” działalności ks. Lipowskiego. Otóż w ostatnich czasach uroiło się temu sędziwemu kapłanowi, że cały nasz kraj już jest zalany przez masoneryę, która szczególniejsze miejsce obrała sobie właśnie w par. Zuzelskiej. Krzewicielami zaś owej masonerii, zdaniem księdza, są: gazeta „Zaranie” i „Siewba”. To też głosi z ambony co niedziela wojny krzyżowe przeciwko tym pismom, wygaduje przeróżne niedorzeczności, od których aż uszy bolą. Temu ciemnemu ludowi, któremu wyraz masonerya jest zupełnie obcym, a wątpię, czy i sam kazałby jasno sobie zdaje sprawę z tego, co tak wymownie głosi, temu ludowj, powtarzam, usilnie wmawia się to, o czem on niema najmniejszego nawet pojęcia. Głosi się temu ludowj, który szczególnie w tych stronach odznacza się niezwykłą pobożnością i przywiązaniem do wiary świętej, takie oto, na przykład, słowa: „Wasza wiara jest gorsza od wiary dyabła, bo wy nie słuchacie kapłanów, gdyż czytujecie pisma masonskie”. Ciekawy jednak jestem, jakiego ks. pro-

boszez jest zdania o tutejszych pąkach, którzy bardzo rzadko zjawiają się do kościoła, jeżeli zaś się zjawia, to zwykle przy końcu nabożeństwa. Wątpię jednak, czyby i to miało nawet miejsce, gdyby nie staropolska gościnność tutejszej piebanii. Jest w tutejszej par. gospodarz Józef Kozłowski, człowiek nawskroś zasad jaknajuczciwszych w całym tego słowa znaczeniu, człowiek, który pragnąłby widzieć swoich współbraci jaknajbardziej oświeconymi, uszczęśliwionymi. I leż ten człowiek zniesie przesładowań od własnego proboszcza, tegoby i na wołowej skórze nie spisać!

Bo niema prawie kania, żeby go nie szarpiano, niema zebrania Kółka Rolniczego, żeby go nie przesładowano — słowem, niema już chyba więcej szukan na świecie, jakie ten człowiek otrzymał. I to właśnie dlatego, że on posiada trochę oświaty i czytuje takie gazety, jak „Siewba” i „Zaranie”. Jest tu i Kółko Rolnicze, zarząd którego z ks. Lip. na czele zajmuje się raczej ogłupianiem i tak już ciemnego ludu, nie zaś pracą społeczną. Otóż na ostatnim zebraniu tego kółka ks. w sposób nad wyraz nieprzywzwoity wyrzucił wzmiankowanego wyżej Kozł. za drzwi, jako człowieka szkodliwego dla społeczeństwa. A więc mamy kubek w kubek dawne pańszczyżniane czasy! O mało nie zapomniałem o tutejszym organie St. Wyszynskim, a warto czytelników z nim zapoznać. Człowiek ten jest o niskim poziomie naukowym, gdyż nie ukończył nawet szkółki elementarnej, a o pogłębienie posiadanej wiedzy bynajmniej się nie troszczy i sam pochodzi z chłopskiej rodziny. Jest jednak bardzo zarozumiały i dziś pragnąłby całym sercem prowadzić na pasku swoich braci, których jednak rzecz prosta, z góry traktuje, bo chodzi już w cylindrze lub w czapce karakułowej. Wogóle jest to działacz społeczny ze spółki ks. Lipowskiego.

To też nędznej robocie oddany jest z wielkim zapalem i plwa na wszystko, co jest chłopskie, plwa na „Siewbę”, której nawet dobrze nie zna, słowem działa „energicznie”. A zapomniat, biedak, że i on, choć w cylindrze, ale chłop, i choć się panem mianuje, ale z chłopa żyje. Darujcie mi, Kochani Czytelnicy, że tak dużo miejsca poświęciłem temu panu—chłopu.

Te więc parę szczegółów, które wzięłem z życia teraźniejszego Zuzelskiej par., niech posłużą jako dowód, że nie potrzebujemy sięgać daleko w przeszłość, bo mamy dziś to samo, bez żadnej prawie zmiany. Czytaj więc każdy i sądz po czyjej stronie słusność.

Więc próżna, próżna ta wasza wrzawa,  
Ten gniew szalony, na ustach piana  
I ta na chłopów zewsząd obława;  
Bo chłopska dusza prawdzie oddana  
Więc wszystko minie, wszystko czas zmiecie,  
Prawda zostanie, wszak o tem wiecie!

*Siermiężny.*

## KORESPONDENCA.

Kochani uczestnicy zjazdu Kółek Rolniczych Imienia Staszica!

Zjechaliśmy się z wszystkich zakątków kraju dla omówienia naszej sprawy chłopskiej, żeby nam ta ziemia karmicielka lepsze plony wydawała i żebyśmy z naszego dobytku lepsze dochody mieli.

A nie tylko dla siebie, ale i dla pasożytów naszych, bo jeżeli my nie będziemy mieli, to skąd pasożyty będą soki ciągnąć? Nie gnąła nas żadna chciwość na zarobek pieniężny, bośmy wiedzieli to dobrze, że w Warszawie pieniądze nam nie dadzą.

Raz tylko my, chłopci, zjechaliśmy się, a pasożyty tyle podnieśli krzyku i hałasu po gazetach z obawy, że się chłop budzi i nie da się dość jak ta krowa, co jeden a rogi trzyma, drugi doń, trzeci z batem stoi, a wszyscy razem mleko jedzą.

O żaden zjazd nie było tyle wrzawy i hałasu, jak o nasz chłopski.

Gdybym nie był, pomyślałbym sobie: a może i słusznie napadają?

Ale byłem i słuchałem. Nie odgrają się, jak na innych zebraniach: „pokażemy im strejki, gdy docekaemy Nowego Roku! dla was jeszcze mało dwanaście korcy ordynary i kilkanaście rubli“.

Trzy dni bawiłem i przyglądałem się całemu zjazdowi chłopskiemu. Wszystko mi się podobało, tylko jedno muszę zganić: pomyślałem sobie, mój Boże Święty, tyłu księży mamy w kraju, a tylko jednego widzimy pomiędzy nami prawdziwego pasterza owieczek; pasł nas słowem, a nie batem, bo my przestaliśmy już słuchać bata, tylko słowa dobrego i bronimy się od wilków w owczej skórze.

A wy, którzy niby miłujecie ten lud polski, a nie ratujecie, na nie słowem mówić, a czynem nie ratować.

Nawet tego nie chcecie zmienić, żeby formalnie przeprowadzali się od pierwszego kwietnia, a nie zimową porą, mroząc swoje dzieci po słomianych bańkach. Wódkę też umiecie wyrabiać! A może oni nie należą do ludu polskiego.

Tyle to księża nazrywali piersi, tyle uczeni ludzie wydawali tomów książek, a ile to nasze kobiety otrzymały sińców i guzów od mężów pijaków?

A ile wylały łez dzieci pijaków, siedząc bez kawałka chleba? A jacy wyrosli z nich ludzie i obywatele kraju? Któż może wszystko obliczyć? Pokażcie ludowi, że go miłujecie, a zamieńcie gorzelnię na ochronki wiejskie i dworskie.

Napadacie na p. Moszczeńską, a co zrobiliście takie Moszczeńskie w sejmie finlandzkim? Uchwaliły nie wyrabiać wódki, a gdy będzie tyle ochronek, co dzisiaj karczem i gorzelni — oświata się podnieśnie i człowiek pozna godność człowieka.

Możecie wtedy wyrabiać wódkę, a choćby

ksiądz i krzyczał: pij, chłopie, wódkę, bo będziesz w piekle siedział, — to niebardzo będzie pił.

Bo i teraz można zauważyć, jak w miarę oświaty pijactwo słabnie i coraz rzadziej słychać, żeby tłukli miski i garnki o głowy swoich żon, jak dawniej bywało.

Daniel Szabacink  
z Sosnki.

## Z PRASY.

„Witex“. Od 1-go lutego wychodzi dwutygodnik, poświęcony sprawom społecznym, politycznym, literackim i artystycznym. Dotąd wyszło dwa zeszyty (numery), z d. 1-go i 15 lutego.

Wyraz „Witex“ jest wyrazem starodawnym i znaczy rycerz-bohater.

Pismo to prowadzone jest w duchu szczerze demokratycznym, z wyraźną dążnością przemawiania w duchu idei Mickiewicza. W tych dwóch pierwszych zeszytach wśród innych współpracowników, spotykamy imiona Konopnickiej, Żeromskiego, Daniłowskiego.

Nie są obce „Witexowi“ i sprawy ludu. W drugim zeszycie napotykać możemy obszerny, od serca napisany artykuł p. Henryka Stapa, w którym autor ze szczerą radością wita budzącą się samodzielność i myśl na wsi naszej.

Zewnętrznie przedstawia się „Witex“ bardzo pięknie i ozdobnie, — i dla tego też jest wydawnictwem dość drogie: roczna przedpłata z przesyłką wynosi rb. 10. O kierunku ideowym „Witexa“ świadczy najlepiej umieszczony na pierwszym miejscu ustęp z „Książki Piętrzymstwa“ Mickiewicza, pisanych na wygnaniu dla współwygnańców:

„Piętrzymie polski, byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo i nędzę, abys poznał, co to jest ubóstwo i nędza, a gdy wrócisz do kraju, abys rzekł:

— Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są.

Piętrzymie, stanowiłeś prawa i miałeś prawo do korony, a oto na cudzej ziemi wyjęty jesteś z pod opieki prawa, abys poznał bezprawie, a gdy wrócisz do kraju, abys wyrzekł:

— Cudzoziemcy razem ze mną współpracownikami są.

Piętrzymie, byłeś uczony, a oto nauki, któreś cenil, stały ci się nieużyteczne, a te któreś lekceważył, cenisz teraz, abys poznał, co jest nauka świata tego, a gdy wrócisz do kraju, rzekł:

— Prostackowicie współuczniźcami moimi są“.

„Kurier Poznański“ pisze: Coraz częściej powtarzają się wypadki, że koloniści osiedleni

przez kolonizację, porzucają ten raj kolonizacyjny i dają drapaką zką przyszłości. W tym kierunku zaczyna robić kolonizacji konkurencyjny pastor Rosenberg z Ostrowa, który to, jak wiadomo, zakłada w pobliżu większych miast Księstwa kolonie niemieckie, sprowadzając kolonistów z Węgier, z głębi Kosy, a nawet aż z Brazylii w Ameryce południowej, — ale jakoś niezadto ma z nimi szczęście. Świeżo donoszą o następującym fakcie: Gorliwy w szerzeniu niemieczyny pastor sprowadził pewnego osadnika z Brazylii, obiecując mu nader korzystne warunki, jak na przykład drzewo budowlane, cegły itp. Przybywszy do Ostrowa, osadnik ów przekonał się, że warunki daleko mniej korzystne, niż to pastor przyobiecował, ale zrobivszy taką drogę, nie chciał z niczem powracać do domu i wziął 40-morgową osadę w Lukowie, w pow. mogileńskim. Tutaj się jeszcze więcej wykazało, że ten raj niemiecki wcale nie obfituje w przyjemności. To też nasz osadnik zaledwie 5 miesięcy tam wytrzymał, i chociaż stracił na tym interesie 5 tysięcy marek, wolał opuścić ten raj pastorski i wrócić z powrotem za morze — do Brazylii. Podobno i inni koloniści pójdą niebawem za jego przykładem.

## Z Kraju.

— Od niejakiego czasu chełmskie bractwo prawosławne, aby przyciągnąć do siebie członków z pozostałych włościan, podejmuje się wyjednywania pożyczek z lubelskiego oddziału banku włościańskiego na kupno przez włościan ziemi. Obecnie zarząd bractwa podjął w głównym zarządzie rolnictwa starania, aby rzeczono pośrednictwem bractwa stało się obowiązkowe, a to w celu, aby bank wydawał zaliczki tylko tym włościanom, o których wyda opinię dobra bractwo.

— We wsi Czarnocin, w powiecie łódzkim, do mieszkania włościanina Józefa Chodoli, w którym odbywało się właśnie wesele, przyszło kilku bandytów i zażądali od nowożeńców wydania pieniędzy. Obecni na weselu goście stawili opór, z czego potem wywiązała się walka na noże, podczas której dwóch gości: Antoni Staczówicz i Jan Naboj otrzymali tak poważne rany, że życiu ich grozi niebezpieczeństwo. Bandyci zbiegli, nie ścigani przez nikogo.

— W Lublinie do kancelaryi Konsystorza katolickiego, wkroczył komisarz policyjny z policją i dokonał rewizji w kancelarii, poczem aresztował urzędnika Konsystorza p. Jana Czarnieckiego i interesanta p. Leona Tomaszowskiego, których odprawiono do cyrkułu. Następnie w mieszkaniu ich dokonano rewizji. Obydwóch aresztowanych wieczorem wypuszczono na wolność.

— Na szosie w odległości trzech wiorst od Wegrowa, uzbrojeni napastnicy w liczbie 10 napadli na jadącego powozem obywatela, Gerlicza, raniąc go w nogę. Bandyci zabrali konie i powóz, które

znaleziono we wsi Stachowka pow. radzyńskiego w odległości 10 wiorst od platformy Zamoyskiego. Opryszki, ludzie młodzi, w krótkich ubraniach uciekli, prawdopodobnie w stronę Mińska.

— W tych dniach banda rabusiów dokonała 17-u napadów na przejeżdżających drogą ze Szczekocin do Żarnowca—Zawiercia. Bandyci ograbili kilkadziesiąt osób z gotówki, w końcu zaś skradli we wsi Nakło wóz z osady Jakóba Rosenberga, a konie we wsi Grabowiec Franciszkowi Pelce i odjechali niemi przez Koniecpol w stronę Mitowa. Obawiając się wiechać wozem do Częstochowy, bandyci, w liczbie sześciu, uzbrojeni w rewolwery i noże, pozostawili konie z wozem w lesie mitowskim, a sami pieszo udali się do miasta i tu znikli. W listopadzie pisałem o zamachu na policyanta Banitowa, który został ranny wraz z żołnierzem 8-go pułku. W tych dniach umyślnie przywieźli w Władykauzku żołnierza, wziętego do wojska w jesiennym poborze, Piotra Zielińskiego, w celu skonfrontowania go, jako domniemanego uczestnika zamachu, z żołnierzem Kowalenką. Zielińskiego Kowalenko poznał, że od jego strzałów został raniiony w nogę. Zielińskiego aresztowano i oddano pod sąd wojenny.

## Z Cesarstwa.

— W pobliżu Klina (g. Moskiewska) wykryto organizację bandycką, złożoną z 4-6-ciu osób, które zamierzały napadnąć na pociąg kolei Mikołajewskiej. Znalaziono wiele materiałów wybuchowych.

— Z Czernihowa donoszą: W nocy d. 21 b. m. nieznanymi napadli na biuro pocztowe ponuruoskiego pow. Starodubskiego; zerwano druty telegraficzne, rozbito aparat, polamano kufry, zabrano 500 rb. listów pieniężnych na 4,400 rb. i marek oszczędnościowych za 26 rb.

— Dziśkani wileński, proboszcz kościoła Ostrobramskiego, ksiądz Jan Mokrzecki, otrzymał urządowe zawiadomienie od administracyi, ażeby niezwłocznie opuścił Wilno i udał się do Lipniszek, pow. oszmiańskiego, dawnej swojej parafii. Rozkaz natychmiastowego wyjazdu z Wilna otrzymał również proboszcz kościoła Wszystkich Świętych, ksiądz Fordon. Ks. Mokrzeckiemu zakomunikowano przyczynę wydalenia; ks. Fordonowi wyjaśnien żadnych nie udzielono.

— Folwark Mereczowszczyzna (gub. Mińska), miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki, położony w powiecie słonimskim, w tych dniach przeszedł z rąk zarządu apanażów Cesarskich na własność hr. Władysława Pusłowskiego. Z ogromnego ongi majątku Kossowska tylko 400 dzies. ziemi i lasu powróciło do rodziny Pusłowskich, w tem i piękny pałac z parkiem, a co najważniejsza, kolebka Kościuszki, ów historyczny domek, przed którym leży kamień z napisem pamiątkowym.

— „Nowoje Wremia” donosi: Aresztowany na wyspie Wasilewskiej nieznany mężczyzna jest, jak stwierdzono, zabójcą naczelnika więzienia Guduny. W związku z ostatnimi aresztowaniami wykryto

mieszkanie konspiracyjne północnej organizacji terrorystycznej. Znalaziono w niej bomby, dynamit, piroksylinę, melinit, kilkadziesiąt rewolwerów oraz naboje do nich. Aresztowany na ulicy z bombą właściciel mieszkania konspiracyjnego brał udział w zabójstwach Mina, Pawłowa, Launitza, Guduny, Iwanowa i Maksimowicza. Podczas pogrzebu tego ostatniego aresztowany obecnie usiłował na ementarzu pozbawić życia ministra Szczegłowitza.

— Dokonano rewizji w mieszkaniu właściciela statków na Włdże, milionera Mieszkowa, gdzie aresztowano żonę jego i bratową i odwieziono je do więzienia celkowego. Następnie w temże mieszkaniu aresztowano dwóch młodzieńców, z których jeden przyjechał z dworca finlandzkiego z dwoma ciężkimi koszykami.

— W Charkowie aresztowano znanego Czajkina, skazanego na ciężkie roboty za ukradzenie obrazu Matki Boskiej Kazańskiej, który zbiegł za pomocą podkopu z więzienia mariupolskiego i ukrywał się pod obcym nazwiskiem jako handlarz ryb.

## Z Zagranicy.

**Z Poznańskiego.** Dotąd nie został mianowany arcybiskup na miejsce zmarłego arcybiskupa ś. p. Stabrowskiego, a to z tego powodu, że dotąd nie nastąpiło porozumienie pomiędzy Rzymem a rządem niemieckim co do osoby przyszłego arcybiskupa. Pisma poznańskie donoszą, że administratorowie diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej otrzymali z Watykanu rozporządzenie, aby obsadzili w najbliższym czasie wakujące posady proboszczów, ponieważ niema na razie widoków na to, żeby archidiecezja otrzymała nowego pasterza. Rozporządzenie to dowodzi, że wszystkie wiadomości pism niemieckich o rzekomych kandydatach na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie są pozbawione podstawy, a może też tylko obliczone na to, aby wybać usposobienie ludu polskiego.

**Z Austrii.** Wiedeń, stol. Austrii, nawiedziło dosyć gwałtowne trzęsienie ziemi. Dzienniki wiedeńskie donoszą o niezwyklej tem w Austrii zjawisku szczególny następujące: trzęsienie ziemi miało kierunek z północy na południe i trwało 20 sekund. Odczuto je we wszystkich niemal dzielnicach Wiednia. Podłogi zdawały się unosić, lampy i szyby w oknach zadrały mocno. W niektórych hotelach goście opuścili poprzedzając pokoje, wszystkie dzwonki elektryczne zaczęły dzwonić, woda zaś wylała się

z miednic na podłogę. Przy ul. Rotenturmstrasse podłogi w mieszkaniach poruszały się, trzeszczały, okna i szklanki brzęczały, drzwi zamykały się gwałtownie, co wywołało wielki popłoch wśród mieszkańców. W jednym z mieszkań przy ul. Werinngerstrasse troje dzieci wyleciało z łóżek, meble się poprzewracały, wiele szklanek i zwierzciadeł uległo zniszczeniu. W kilku też teatrach powstał popłoch. Tak np. w teatrze Apollo dekoracje zakolysały się, a szyby w oknach zabrzęczały gwałtownie.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

*P. St. Górskiemu i p. K. Balasowi.* 3 r. prenumeraty otrzymaliśmy; brakujący № 7 wysyłamy pod wskazanymi adresami.

*P. Fr. Wojciechowskiemu.* Tak jest; „Siewba” opłacona do 1-go kwietnia. Nie wysyłamy, przeprasząc za chwilowe nieporozumienie.

*P. Górnikowi z Olkuskiego.* Podpis Sz. Pana w liście do redakcji jest tak nieczytelny, że nie wiemy, jak adresować „Siewbę”. 4 egz. „Siewby” będą kosztowały rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., kwartalnie 2 rb.

*P. Szlągowski w Kamionie.* List polecony otrzymaliśmy, ale bez marek, — zostały zdaje się wyjete.

*P. St. Borowemu.* Za życzenia serdecznie dziękujemy; № od Nowego roku są jeszcze nie wyzerpane.

*P. Bł. Milczarkowej z Przesadłowa.* Za życzenia serdecznie dziękujemy. Coż oni nam zrobią? Niech krzaczka, — wszak sami wiecie, że prawda w oczy kole, a my idąc drogą prawdy czy przedaj czy później zwyciężycie musiny. Według waszego życzenia adres zmieniamy; będziecie otrzymywali 3 egz. pod jedną opaską, to jest dla was dla p. W. i dla spółki „Przeg.”

*P. W. Kosmińskiemu.* Prenumeratę w ilości 2 rb. 30 kop. otrzymaliśmy, list również. „Wesele”, dla braku miejsca chwilowo przerwane, lecz będzie w dalszym ciągu drukowane.

## Ceny zboża w Warszawie

Pszonica korzec	242 l.	od r. 8 k. 50	do r. 8 k. 55.
Zyto	232 l.	„ r. 6 k. 60	„ r. 6 k. 90.
Jęczm. 2-rzędowy	200 l.	„ r. 5 k. 30	„ r. 5 k. 50.
„ 4	200 l.	„ r. 4 k. 65	„ r. 4 k. 80.
Owies	160 l.	„ r. 3 k. 70	„ r. 3 k. 80.
Ziemiaki (kartofle)	„	„ r. 2 k. 60	„ r. 2 k. 80.

CENA SIEWBY  
z przesyłką pocztową  
Roczenie . . . rs 2 k.  
Półrocznie . . . „ 1 „  
Kwartalnie . . . „ 50  
Prenumeratę przesyłać  
można markami.  
Cena pojedynczego  
numera 5 kop.

Redakcja i Administracja w Trzaskozie  
(ul. Józefa Dr. Żel. Warszawsko-  
Petersburskiej, w pobliżu Rado-  
wiłki, gm. Warszawa)  
opracuje we wtorek piątek i nie-  
dziele od godz. 6-8 wieczorem.  
Filja w Warszawie Nowy-  
Świat 36 m. 3 — dla (numerów  
„Siewby” zasienicznych.)

PRENUMERATY PRZYJMUJE  
KSIĘGARNIA  
**Gabethnera i Wolffa**  
w WARSZAWIE  
NOWOŚCIENNA Nr. 9.  
oraz wszystkie redakcje pism  
prowincjonalnych i większe księ-  
garnie w Królestwie Polskiem.

### CENA OGŁOSZEN:

Za wiersz petytowy  
1-o szpalitowy 10 kop.  
Ogłoszenia drobne po  
kop. 2 od wiersza.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chrzesnego.

Druk. EDWARD NICZULSKI w Warszawie; NOWY-SWIAT Nr. 70.